

## MARIA BAWOLSKA

ur. 1928; Kazimierz Dolny



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, PRL
Słowa kluczowe	Puławy, PRL, Lucjan Kaznowski, Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin

### Profesor Lucjan Kaznowski

Robiłam u niego pracę magisterską, a potem był tutaj kierownikiem. Profesor właściwie był człowiekiem ogromnego spokoju, ogromnej kultury osobistej, ale jednocześnie nas młodych, właściwie mogę powiedzieć, onieśmiałał, mimo że miał niezmiernie elegancki sposób bycia. To nam, studentkom się bardzo podobało, musiał mieć dobrą pamięć wzrokową, bo już po paru wykładach zawsze każdej studentce się pierwszy elegancko kłaniał.

Jeżeli się do niego, powiedzmy, już tutaj w Puławach szło z jakimiś pytaniami, w ostateczności się do niego szło, to zawsze bardzo cierpliwie udzielał odpowiedzi. Pewnie te pytania były nieraz naiwne albo takie jakieś dyletanckie, ale on tego nigdy nie okazywał, nigdy nie okazywał żadnego jakiegoś takiego lekceważenia czy oznak zniecierpliwienia. Zresztą on tu w Puławach był ogromnym autorytetem, bo nawet z drobnymi sprawami do niego ludzie szli, bywały zatargi jakieś między pracownikami, które też on musiał rozstrzygać. A on przy tym był człowiekiem już wtedy poważnie chorym, czasami myślę, że te dojazdy do Lublina były dla niego wyczerpujące, tym bardziej, że tam nie było jakiegóż bazy hotelowej, po prostu on nocował w swoim gabinecie, a nigdy nie było po nim widać cienia zmęczenia, jakiegoś śladu zniecierpliwienia. Ogromna jego pracowitość, był nadzwyczajnie systematyczny, jeździł na te wykłady do Lublina, raz w tygodniu, później, jak się gorzej czuł, nawet rzadziej, asystenci wtedy w jego zastępstwie mieli wykłady. Ale w każdym razie [w Puławach] można było obserwować, jak bardzo jest systematycznym i pracowitym człowiekiem. Przed południem zwykle miał mnóstwo interesantów i do załatwienia mnóstwo jakichś spraw, takich administracyjnych, bo tutaj był i dyrektorem, i kierownikiem Zakładu. Nawet uważałam, że z drobiazgami różnymi ludzie do niego szli, tak mi się wydawało wtedy, jak tak jako młoda dziewczyna z boku na to patrzyłam. Później, wczesnym popołudniem szedł do domu, mieszkał na terenie Instytutu oczywiście i po południu, koło czwartej, piątej wracał i do późna wieczór jeszcze pracował, już wtedy wyłącznie zajmował się sprawami naukowymi. Przy tym

prawie codziennie przed południem znajdował czas, żeby pójść na pola doświadczalne, obejść te pola. To nie był wyjazd samochodem, chociaż miał do dyspozycji samochód, to była wyprawa, szedł, obchodził wszystkie pola, ustalał z panią Domańską, która była kierownikiem tych pól doświadczalnych, plany pracy. Ustalał schemat pól, schemat niektórych doświadczeń. No i robił obserwacje roślin, które go szczególnie interesowały, czy nad którymi właśnie wtedy pracował. W czasach i PINGW-owskich, i IHAR-owskich była ogromna różnorodność tych roślin i ogromnie rozległe zainteresowania miał profesor. Zajmował się i roślinami leczniczymi, roślinami pastewnymi, miał osiągnięcia, jeśli chodzi o hodowlę odmian pastewnych, roślin pastewnych, odmian traw. Tak samo zaaklimatyzował, wprowadził do uprawy czy z dzikiego stanu, czy różne egzotyczne rośliny lecznicze. Tak że jego osiągnięcia w tej dziedzinie są naprawdę ogromne.

No, może ja nie miałam z nim tak [kontaktu], bo tak jak mówię, on nas onieśmiał, zresztą uważaliśmy, że jego czas jest tak cenny, że nie możemy mu go zabierać. Ale w tym okresie jak robiłam pracę magisterską, no to musiałam do niego chodzić, zdawać mu sprawozdanie, czy pytać go o pewne objaśnienia. Ale był to człowiek, którego sama obecność duży wpływ miała na nas, młodych pracowników. Po jego śmierci okazało się, że jest to człowiek niezastąpiony. Zabrakło tego autorytetu profesora. To są zawiłe sprawy i takie trudne może do wyjaśnienia już w tej chwili i w tych czasach. No, w każdym razie właśnie chodzi o to, że zabrakło tego jego autorytetu. No, ja wspominałam, że dyrektorem Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, to siedziba była w Warszawie, była pani profesor Lekczyńska, która jakoś Puław sympatią nie darzyła i to się czuło, że te Puławy to się zrobiły takie, no, dzieci gorszego Boga. I później to oddanie Puław, zresztą też nie wiem, może to są jakieś poważne i ważne zakulisowe sprawy, ale nas wtedy przecież nikt nie wtajemniczał, dlaczego tak, a nie inaczej decyzje zapadają.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-12-08, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski, Marcin Fedorowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"